

Co zostało z tamtych lat, czyli życie szkoły w dokumentach zapisane.
Piotr Gołdyn, *Źródła do dziejów szkolnictwa w XX wieku.*
Sprawozdania szkolne – protokoły rad pedagogicznych –
kroniki szkolne, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu
im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2019, ss. 180

Na szkole wszyscy się znają. Analogicznie jak na medycynie. Ale kiedy przychodzi, co do czego, to okazuje się, że jednak lepiej, jeśli diagnozę stanu zdrowia, a już z całą pewnością leczenie, postawi i prowadzi lekarz, a dzieci i młodzież uczy odpowiednio do tego przygotowany – merytorycznie i dydaktycznie – nauczyciel. Przypominam o tej starej prawdzie, gdyż taka też była moja refleksja po lekturze książki Piotra Gołdyna poświęconej jednemu z ważniejszych źródeł do dziejów szkolnictwa, do których zaliczył on sprawozdania szkolne, protokoły rad pedagogicznych oraz kroniki szkolne. Autor, historyk oświaty pracujący na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ale także metodyk w Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Koninie, był bez wątpienia bardzo dobrze przygotowany do podjęcia się opracowania książki, która z jednej strony porządkuje wiedzę na temat źródeł do dziejów szkolnictwa, a z drugiej ma bardzo praktyczny wymiar, gdyż stanowi cenną pomoc dla osób, które przystąpią do opracowania monografii placówek oświatowych. Co ważne w tym drugim wymiarze, jak trafnie zauważył Piotr Gołdyn, pomocna ona może być tak historykom, którym czasami brakować może rozeznania, z jakich źródeł skorzystać w celu przygotowania wyczerpującego dzieła, jak i opracowującym monografie poszczególnych szkół nauczycielom lub regionalistom. W jednym i drugim przypadku, o czym autor książki miał okazję się wielokrotnie przekonać, popełniane są błędy, polegające głównie na wykorzystaniu zbyt wąskiej bazy źródłowej. Niejednokrotnie nawet tylko jednego źródła, co nie zawsze było wynikiem świadomego zabiegu mającego na celu ułatwienie sobie zadania poprzez ograniczenie ilości analizowanego materiału, ale braku świadomości tego, gdzie i jakie informacje na temat danej szkoły

można znaleźć. I właśnie, aby takich błędów nie popełniać, z pomocą przychodzi recenzowana praca, którą otwiera rozbudowany wstęp, a poszczególne rozdziały poświęcone są trzem wymienionym w podtytule rodzajom źródeł do dziejów szkolnictwa, czyli sprawozdaniom szkolnym, protokołom rad pedagogicznych oraz kronikom szkolnym. Całość wieńczy zakończenie, bibliografia oraz anglojęzyczne streszczenie¹.

We wspomnianym wstępie Autor poza motywami, które kierowały nim przy gromadzeniu materiałów oraz pisaniu książki, podał najpopularniejsze definicje źródła historycznego, sformułowane przez Marcelego Handelsmana, Stanisława Kościałkowskiego, Benona Miśkiewicza, Józefa Szymańskiego i Jerzego Topolskiego. W dalszej części, przywołując propozycje Stefanii Walasek, zwrócił uwagę na postulowaną konieczność selekcji źródeł do dziejów szkolnictwa, jak i zachowania szczególnej ostrożności przy ich wykorzystaniu. W tym kontekście przywołał jako przykład okres Polski Ludowej, cytując Wiesława Jamrożka, który w pracy wydanej na początku XXI w. zwrócił uwagę, że kierując się celami obowiązującej wówczas ideologii, urabiano opinię publiczną i manipulowano nią, kreując obraz odbiegający od rzeczywistego, a szkoły nie tylko nie były od tego wolne, ale wręcz wykorzystywane jako instrument realizacji takich działań². Ponadto zaznaczył, że badając dzieje oświaty, należy sięgać także do źródeł, które zostały wypracowane przez instytucje prowadzące działalność wychowawczą, pedagogiczną oraz nadzorujące pracę szkół, w tym kuratoria³.

W pierwszym rozdziale książki Piotr Gołdyn przedstawił dzieje oraz strukturę sprawozdań szkolnych. Przypomnił w nim, że tradycja wydawania tych dokumentów w Polsce sięga początków epoki nowożytnej, ale ich upowszechnienie nastąpiło w XIX w. za sprawą polityki oświatowej pruskiego i austriackiego zaborcy, a jedynie sporadycznie na terenach zaboru rosyjskiego. Opisując ich strukturę zaznaczył, że najczęściej dzieli się je na dwie części, z których pierwszą stanowiły naukowe rozprawy, a drugą materiały stricte urzędowe, w tym zestawienia dotyczące stanu personalnego, przedmiotów, statystyki uczniów czy sprawozdania z działalności organizacji działających na terenie szkoły. W dalszej części zwrócił uwagę, że przygotowywanie tego rodzaju sprawozdań przerwał wybuch II wojny światowej, do którego, choć były podejmowane próby, już po jej zakończeniu nie powrócono. Podkreślano wówczas uwagę, że wydawanie sprawozdań przyczyniało się nie tylko do ukazania dorobku poszczególnych placówek, a więc i podnoszenia ich prestiżu, ale były one przede wszystkim dokumentem ukazującym aktywność naukową najlepszych nauczycieli i jednocześnie czynnikiem, który miał mobilizować do pod-

¹ Książka Piotra Gołdyna ukazała się blisko dwadzieścia lat po wieloautorskiej pracy *Źródła w badaniach naukowych historii edukacji* pod redakcją Władysława Szulakiewicza (Toruń 2003).

² Sugestywnie, na przykładzie doświadczeń ze szkół wrocławskich w drugiej połowie lat czterdziestych XX w., gdy władze komunistyczne przejmowały i ugruntowywały swoją władzę w Polsce, opisał tego rodzaju działania Krzysztof Uściński w książce *Nauczyciel przedwojenny. Narodziny i rozkwit mitu*, Wrocław 2019. Recenzja publikacji ukazała się m.in. w „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym” 2020, nr 1–2, s. 259–269.

³ P. Gołdyn, *Źródła do dziejów szkolnictwa w XX wieku. Sprawozdania szkolne – protokoły rad pedagogicznych – kroniki szkolne*, Poznań 2019, s. 14.

noszenia swoich kwalifikacji i dzielenia się doświadczeniami przez tych mniej ambitnych lub też niemających odwagi do wychodzenia poza szkolny standard.

Przeanalizowane przez Piotra Gołdyna, na potrzeby książki, sprawozdania szkolne pozwalają współcześnie na odtworzenie wielu aspektów funkcjonowania szkół w pierwszej połowie XX w. Już w pierwszych zdaniach jego analizy zwraca uwagę opis gmin szkolnych, których współczesnymi odpowiednikami są samorządy klasowe. Dokumenty te ilustrują, praktycznie nieobecny współcześnie, praktykę przyjmowania przez poszczególne klasy własnych patronów, a także haseł, którymi mieli kierować się uczniowie⁴. Opisane na kartach sprawozdań klasowych gminy szkolne były nie tylko terenem pracy wychowawczej prowadzonej przez nauczyciela, ale także instrumentem samowychowania młodzieży, które było realizowane w zakresie higieny osobistej, estetyki, form życia towarzyskiego, kultury oraz współżycia w dziedzinie społecznej, państwowej i obywatelskiej.

Analizując kroniki publikowane w sprawozdaniach, autor recenzowanej rozprawy zauważył istotną prawidłowość. Dotyczy ona uroczystości, jakie w ramach roku szkolnego obchodzono w poszczególnych szkołach. Posługując się przykładem gimnazjum w Sanoku i biorąc na warsztat sprawozdania szkolne z roku 1909/1910, wyróżnił uroczystości o charakterze państwowym (austro-węgierskim), ale i takie o wydźwięku patriotycznym, jak sypanie Kopca Mickiewicza czy zorganizowanie wieczornicy ku jego czci. W tym samym gimnazjum, ale już po tym, jak Sanok był częścią niepodległej Drugiej Rzeczypospolitej, organizowane były uroczystości związane tylko z najważniejszymi wydarzeniami i postaciami w dziejach narodu i państwa polskiego.

Z recenzowanej publikacji dowiadujemy się także, że sprawozdania szkolne to dokumenty, w których opisywano stan bazy lokalowej (budynki), poszczególne sale oraz szczegółowo ich wyposażenie. Do istotnych elementów, zawartych na kartach sprawozdań szkolnych, autor rozprawy zaliczył także sprawy personalne uczniów i nauczycieli. Znamienne jednak jest to, że próżno na kartach sprawozdań szukać opisów animozji pomiędzy nauczycielami, nauczycielami i uczniami czy też problemów wychowawczych uczniów⁵. Sprawozdania szkolne pozwalają również na prześledzenie zmian w planach nauki. Dotyczy to nie tylko zmian w poszczególnych przedmiotach, ale także zagadnień merytorycznych w ramach poszczególnych przedmiotów. W tym kontekście szczególnie interesujące są zawarte w sprawozdaniach tematy egzaminów maturalnych, które w opinii autora rozprawy pozwalają prześledzić zmiany w zakresie wiedzy, jaką uczniowie mieli osiągnąć, aby zdać maturę, oraz zaobserwować ewolucję i przyrost wiedzy. Przeprowadzona w tym zakresie analiza sprawozdań z okresu międzywojennego pozwoliła mu na potwierdzenie opinii, wedle której tematyka zagadnień maturalnych z języka polskiego

⁴ W jednym z analizowanych sprawozdań autor rozprawy odnalazł jako patronów Romualda Traugutta i księcia Józefa Poniatowskiego, a jako hasła sentencje: „Państwa buduje się pracą, a broni krwią” oraz „Jednością silni” (P. Gołdyn, op. cit., s. 25).

⁵ Ibidem, s. 35.

i historii miała zdecydowanie patriotyczny wydźwięk. Sprawozdania szkolne to, jak dowiadujemy się z recenzowanej pracy, również cenny materiał dotyczący wychowania muzycznego młodzieży. Jak zauważył autor, zagadnienie to, dotychczas nieopracowane, może stanowić ciekawy przedmiot badań i jednocześnie ważny przyczynek do zagadnienia wychowania muzycznego w szkołach pierwszej połowy XX w.

Piotr Gołdyn w swojej analizie zwrócił uwagę nie tylko na elementy stale obecne w sprawozdaniach, ale także i takie, które pojawiały się w nich niezwykle rzadko. Zaliczył do nich między innymi informacje na temat standardów szkolnych. Jako ceniony heraldyk i weksylolog szybko znalazł wyjaśnienie tego faktu, podkreślając, że przed II wojną światową nie wszystkie szkoły mogły sobie pozwolić na posiadanie sztandaru. Ponadto w sprawozdaniach, jak zauważył, sporadycznie pojawiały się także podziękowania, kierowane przez dyrektorów placówek do różnych osób i organizacji wspierających funkcjonowanie szkoły.

W tym miejscu podkreślmy za cytowanymi przez Piotra Gołdyna historykami oświaty, że sprawozdania szkolne, jeśli tylko były dobrze opracowane, były swoistą reklamą placówki⁶. Współcześnie, choć wykorzystywane niezwykle rzadko, pozwalają historykom nie tylko na bliższe poznanie poszczególnych szkół, ale także sformułowanie bardziej uogólniających wniosków dotyczących oświaty w pierwszej połowie XX w. Dlatego też należy zgodzić się z autorem rozprawy, że dają one możliwość poznania działalności poszczególnych organizacji działających w szkołach, zmian personalnych w gronie nauczycielskim, modyfikacji kanonu lektur szkolnych czy też liczebności szkół w poszczególnych latach. Stanowią także, przy porównaniu np. kilku sprawozdań ze szkół w danym mieście, pole analizy obszarów współpracy lub konkurencji, metod wychowawczych, liczebności czy aktywności pozaszkolnej grona pedagogicznego i uczniów. A to tylko kilka z wybranych przykładów.

W zakończeniu rozdziału poświęconego sprawozdaniom szkolnym Piotr Gołdyn podzielił opinię innych badaczy, mówiącą, że błędem było w drugiej połowie XX stulecia zaprzestanie przygotowywania i wydawania sprawozdań szkolnych. I trudno się z tą opinią nie zgodzić, choćby biorąc pod uwagę fakt, że na etapie ich tworzenia stanowiły okazję do „intelektualnego rozbudzenia nauczycieli”. Stanowił także pole do zaprezentowania się przez uczniów i utrwalenia ich szkolnych i pozaszkolnych dokonań.

Drugi rozdział pracy, który w całości poświęcony został protokołom rad pedagogicznych, można śmiało zaliczyć do grona prac pionierskich, gdyż w literaturze przedmiotu trudno znaleźć opracowania naukowe, które byłyby poświęcone ich historii i strukturze. A przecież, jak trafnie zauważył Piotr Gołdyn, są one cennym źródłem ukazującym między innymi sprawy personalne nauczycieli, problemy wychowawcze w poszczególnych szkołach czy też wpływ uwarunkowań politycznych na funkcjonowanie szkół, np. przez

⁶ R. Skowrońska-Kamińska, *Szkolne publikacje sprawozdawcze z 19 i początku 20 wieku w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu*, „Rocznik Toruński” 2008, t. 35, s. 189.

pryzmat organizowanych w nich świąt państwowych i uroczystości rocznicowych⁷. Zapewne na podstawie własnych doświadczeń, ale także głosów nauczycieli, którzy podjęli próbę dotarcia do informacji zawartych w protokołach, Piotr Gołdyn zwrócił uwagę na problemy, jakie czynią w tym zakresie dyrektorzy szkół, odmawiając do nich wglądu historykom. Warto w tym kontekście przytoczyć dłuższy fragment komentarza Autora z nadzieją, że u części dyrektorów wywoła on nie tylko refleksję, ale przede wszystkim zmianę podejścia do problemu.

Wielu dyrektorów – czytamy w pracy – łamiąc przepisy dotyczące udostępniania osobom postronnym informacji publicznej, nie chce udostępnić tego typu źródeł osobom podejmującym się, na przykład, opracowania monografii szkoły czy innej placówki oświatowej, tłumacząc się poufnością danych. W ostatnich latach pojawiło się kilka wyroków wojewódzkich sądów administracyjnych w tym zakresie, które były niekorzystne dla dyrektorów placówek, niechcących takich informacji udzielić osobom proszącym o dostęp do takich dokumentów⁸.

Znamienne, że takich problemów nie ma, gdy chodzi o protokoły zdeponowane w zasobach archiwów państwowych.

Recenzowany tu rozdział pracy odbiega jednak poziomem od dwóch pozostałych, na co wpłynęło zbyt skoncentrowanie się na samej zawartości protokołów rad pedagogicznych. Niestety, nie zawsze w kontekście szczególnie istotnych kwestii. A i jego pionierski charakter nie pozostał na to bez wpływu. Autor, w ocenie recenzenta, powinien w nim być bardziej rozbudować wątek metodologiczny, zwracając uwagę na korzyści i zagrożenia płynące z wykorzystania protokołów, co pozwoliłoby w przyszłości wykorzystać publikację jako punkt wyjścia do badań nad protokołami przez innych, w szczególności mniej doświadczonych autorów. A przecież zarówno przygotowanie, jak i bazę źródłową miał ku temu odpowiednią, o czym świadczy kilka szczególnie wartościowych opinii. Nie oznacza to, iż przywołane przez niego zapisy protokołów rad pedagogicznych są mało-wartościowe. A to dlatego, że nie brakuje wśród nich takich, które w dobitny sposób pokazują choćby to, na czym oszczędzano w szkole. Wymownym przykładem niech będzie fragment protokołu rady pedagogicznej ze szkoły w Kowalach Pańskich z 20 kwietnia 1949 r., w którym czytamy, że oszczędności w budżecie szkoły postanowiono szukać w ograniczeniu wydatków na... szkolną bibliotekę. Skąd my to znamy? Należy zgodzić się także z autorem, że analizy zapisów protokołów rad pedagogicznych to szczególnie cenne źródło do poznania stosunku nauczycieli do samokształcenia i doskonalenia oraz innych form podnoszenia poziomu wiedzy i umiejętności. Protokoły, co na licznych przy-

⁷ Zagadnień tych dotyczy kilka tekstów zamieszczonych w tomie: *Rocznice wielu znaczeń 1919/1939/1989. Czy odrobione lekcje historii?*, red. M. Białokur, A. Gołębiewska, Opole 2019.

⁸ Ibidem, s. 115. Jako jeden z najnowszych powodów ograniczenia dostępu do protokołów rad pedagogicznych przez dyrektorów szkół, także osobom prowadzącym badania naukowe, autor pracy wskazał powoływanie się na prawo Unii Europejskiej, a w szczególności rozporządzenie o ochronie danych osobowych z 2016 r., czyli popularne RODO.

kładach wykazał Piotr Gołdyn, to także podstawowe źródło dla historyka oświaty w kontekście kwestii wychowawczych.

Analizując dokumenty z różnych lat i różnych okresów XX wieku – jak zaznaczył autor – można zaobserwować, jaki był na przykład stosunek nauczycieli, rady pedagogicznej do uczniów, którzy łamali regulamin szkolny, jakie stosowano kary wobec nich, oczywiście w granicach, na jakie pozwalało prawo⁹.

Rozdział ten, pomimo wspomnianych mankamentów, to jednak interesująca analiza realiów powojennej Polski na gruncie szkoły, w której socjalistyczne wychowanie zdezerżyło się z wzorcami wyniesionymi z Drugiej Rzeczypospolitej oraz problemami wychowawczymi, które były konsekwencją zaszłości wojennych i braku nauki oraz wychowania w tym okresie. Protokoły rad pedagogicznych stanowią ponadto wartościowe źródło wiedzy na temat organizacji działających na terenie szkół. W tym kontekście frapujące jest wręcz porównanie działalności tych organizacji, opisanych na kartach protokołów, z uwzględnieniem specyfiki okresu międzywojennego i powojennego.

Trzeci rozdział pracy poświęcony został najbardziej popularnym i dostępnym źródłom, jakimi są kroniki szkolne. Dzięki zawartym w tej części publikacji informacjom poznajemy najważniejsze fakty dotyczące historii kronik, a także opinie, które pojawiały się na ich temat. Uwagę zwraca analiza treści, które pojawiały się na ich kartach w różnych okresach. Choć i tu można wskazać, analogicznie, jak było to w przypadku źródeł opisanych w dwóch poprzednich rozdziałach, pewne stałe elementy. Należały do nich sprawy personalne, uroczystości szkolne oraz działalność organizacji działających w szkole. Na uwagę zwraca pochylenie się przez Piotra Gołdyna nad kronikami szkolnych oddziałów Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Rozdział ten, jak już wspomniano, obok pierwszego, należy w ocenie recenzenta do najlepszych w pracy. Decyduje o tym kilka czynników, a najważniejszym jest fakt bardzo solidnego metodologicznego wprowadzenia, w którym autor ukazał miejsce kroniki w katalogu źródeł historycznych. I to pomimo tego, że jak pisze: „Choć kronika szkolna wydaje się być bardzo popularnym źródłem do dziejów oświaty, to nie poświęcono jej zbyt wiele uwagi w literaturze przedmiotu”¹⁰. Z tym większym uznaniem należy odnotować fakt, że autor dotarł do tych nielicznych opracowań i bardzo umiejętnie wykorzystał je w swojej pracy, co z całą pewnością sprawi, iż w przyszłości praca *Źródła do dziejów szkolnictwa w Polsce XX wieku* będzie cenną pomocą dla każdej osoby piszącej artykuły czy też prace zwarte o kronikach szkolnych. Długo moglibyśmy wymieniać wszystkie wytyczne dotyczące opracowywania kronik, które przytoczył Piotr Gołdyn w swojej książce, ale brak miejsca w krótkiej recenzji stanowi istotne ograniczenie. O dwóch kwestiach należy jednak bezwzględnie wspomnieć. Po pierwsze, o często sygnalizowanym trakto-

⁹ P. Gołdyn, op. cit., s. 82.

¹⁰ Ibidem, 117.

waniu kronik jak roczników, a co za tym idzie ograniczaniu ich zawartości do podawania suchych faktów, tj. dat i lakonicznych zapisów. Po drugie, o swego rodzaju bolączce XXI w., tj. sytuacji, w której na kartach kronik słowo zostało wyparte przez obraz. A ma to związek z wykorzystaniem aparatów fotograficznych, w szczególności cyfrowych, które dają łatwość dokumentowania obrazem (zdjęcia) wydarzeń szkolnych. Niestety, większość osób prowadzących kroniki, a i tych niestety jest coraz mniej, umieszczając w nich zdjęcia, czuje się zwolniona nawet z ich krótkiego opisu. Stało się to powszechne do tego stopnia, że wiele zdjęć w kronikach nie posiada żadnych opisów, co już za kilka, a najdalej kilkanaście lat sprawi, że trudno będzie odtworzyć wiele ważnych wydarzeń z życia poszczególnych szkół¹¹.

W tym miejscu, tytułem przykładu, pozwolimy sobie na przytoczenie dłuższego fragmentu pracy Piotra Gołdyna. Będzie to zarówno ilustracja jego stylu, który należy docenić, jak i odniesienie się do konkretnych treści analizowanych na kartach trzeciego rozdziału pracy w połączeniu z rocznicowym wymiarem, gdyż zaprezentowane treści dotyczyć będą wydarzeń sprzed 40 lat, a ściśle wprowadzenia stanu wojennego w Polsce w grudniu 1981 r. I tak analizując kroniki w kontekście przerw w pracy szkół, autor dotarł do dwóch kronik szkolnych, jednej ze szkoły w Lipcach, drugiej w Galewie, w których w kontekście przywołanego tragicznego wydarzenia w historii Polski kierujący tymi placówkami dyrektorzy napisali:

Od dziś w całym kraju ogłoszono stan wojenny – napisał w kronice szkoły dyrektor z Lipian – Internowano ludzi – ekstremalne siły, członków „Solidarności” i awanturników, a także ludzi, którzy przed sierpniem 80 roku sprawowali różne władze i przyczynili się do ruiny gospodarczej kraju. Tych ludzi internowano, by w spokoju można było w kraju zaprowadzić ład, porządek i reformę gospodarczą¹².

Z kolei kierownik placówki w Galewie w kronice swojej szkoły zanotował:

13 XII – nie można tej daty pominąć, gdyby nie decyzje podjęte tej mroźnej, śnieżnej nocy, nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie: „JAKA BYŁABY POLSKA?”. Po kilku dniach przerwy, nietypowej, szkoły tętnią życiem, dzieci biegają może nawet nieświadome logicznych decyzji podejmowanych na szczeblu najwyższym, ale tak musiało być¹³.

Komentując te wpisy, Piotr Gołdyn stawia pytanie, czy obaj dyrektorzy naprawdę tak uważali? Czy może chcieli się przypodobać władzy lokalnej i partyjnej, zamieszczając takie wpisy? I trafnie zaznacza, że obecnie trudno byłoby to jednoznacznie ustalić, ale bez wątplenia te przykłady pokazują na niuanse czytania i interpretowania zapisów z kronik szkolnych. A podsumowując treści zawarte w rozdziale, stwierdził, z czym nie sposób

¹¹ Ibidem, s. 126.

¹² Ibidem, s. 125.

¹³ Ibidem.

polemizować, że kroniki, choć dają nieograniczone pole do badań, to przez część badaczy są niestety niedoceniane, tak jak przez innych przeceniane¹⁴.

Doszukując się pewnych mankamentów w recenzowanej pracy, a należy podkreślić, że nie jest ich zbyt wiele, w pierwszej kolejności trzeba zwrócić uwagę na mocno ograniczony materiał ikonograficzny. W szczególności zastanawia, dlaczego tylko w rozdziale poświęconym kronikom (trzecim) autor zamieścił zaledwie cztery ilustracje. A przecież z całą pewnością, tak wnikliwie analizując zarówno sprawozdania, protokoły, jak i kroniki, dotarł do znacznie bogatszego materiału ilustracyjnego, z którego przynajmniej część nie była obwarowana prawami autorskimi i mogła zostać wykorzystana w pracy jako jej obudowa ikonograficzna. Dla przykładu, aż prosiło się, aby zamieścić w pracy kilka zdjęć sztandarów szkolnych, o których mowa jest w ostatniej części rozprawy. Nie do końca zrozumiałe jest także zastosowanie ciągłej numeracji przypisów w całej pracy, co jak wiadomo, nie jest praktyką powszechnie stosowaną. Po uważnej lekturze recenzowanej książki nasuwa się także pytanie, dlaczego autor zdecydował się wykorzystać sprawozdania szkolne, protokoły rad pedagogicznych oraz kroniki szkolne tylko z niewielkich placówek, w zdecydowanej większości wiejskich? Taki dobór bazy źródłowej, przy braku wyjaśnienia tej kwestii w tytule książki, może sprawić, że przy wielu jej niewątpliwych zaletach spotka się z zarzutami o roszczenie sobie pretensji do ujęcia zagadnienia w sposób kompleksowy, podczas gdy materiał źródłowy nie jest reprezentatywny dla ogółu szkół funkcjonujących w XX w. I to zarówno w odniesieniu do okresu przed 1918 r., dwudziestolecia międzywojennego, jak i okresu powojennego. Powyższe kwestie, choć istotne, nie zmieniają jednak końcowej oceny, w której należy podkreślić, że praca Piotra Gołdyna to pozycja obowiązkowa dla wszystkich historyków oświaty. A jej wartość w sposób szczególny docenią autorzy, którym przyjdzie zmierzyć się z opracowaniem historii szkoły, w której pracują lub też taka, która zwróci się do nich o przygotowanie swojej monografii.

¹⁴ Ibidem, s. 166.